

Wiktoria Wojtczyk, klasa Vb

Szkoła Podstawowa im. Mikołaja Kopernika

w Goworowie

Opiekun p. Małgorzata Dobkowska

Niesamowita misja

Znalazłam się w dziwnym miejscu. Wydawało mi się, że byłam w swoim pokoju, ale było tu całkiem inaczej. Nie czułam intensywnego zapachu pomarańczy, który jak co rano unosił się z moich świeczek. Nie widziałam dyplomów za pierwsze miejsca w konkursach. Czułam, że po raz kolejny się nie wyspałam i mam jakieś zwidy. Wszystko było jak zawsze, a jednak trochę inaczej.

Weszłam do miejsca, które kiedyś można było nazwać kuchnią. Przetarłam oczy. Patrzyłam z niedowierzaniem. Stos niepozmywanych naczyń w zlewie. Podłoga, która ostatni raz była zamiatana w epoce kamienia i dwoje ludzi. Wyglądali jak moi rodzice, ale coś było z nimi nie tak. Moja mama stała przy kuchni, patrząc jak przypalała się jej jajecznica. Natomiast jej druga połówka siedziała na fotelu wpatrzona w telefon, ale od czasu do czasu spoglądała na "Taniec z gwiazdami". Nie rozumiałam, dlaczego tata to oglądał, przecież oboje szczerze tego nienawidziliśmy.

– Wiktorio, dzwoniła twoja wychowawczyni. Oznajmiła mi, że jesteś zagrożona z jedenastu przedmiotów i zapewne nie zdasz... – zwróciła się do mnie mama.

– Jak, to? Przecież jestem najlepszą uczennicą w naszej szkole! Nie jestem zagrożona z żadnego przedmiotu! – oznajmiłam zdziwiona.

– Ty? Dziecko, siedzisz już od dwóch lat w piątej klasie. Nie załamuj mnie...

– odpowiedziała. – Lepiej idź już do szkoły, bo się spóźnisz – powiedziała i wskazała na zegar.

„Zagrożona z jedenastu przedmiotów? Siedzę od dwóch lat w piątej klasie?” Próbowałam poukładać sobie myśli w głowie, kiedy szłam do szkoły. Dopiero po jakimś czasie zwróciłam uwagę, z czego zrobiona była ulica. Otóż z kamieni szlachetnych.

Pierwsza lekcja, którą miałam tego dnia, to język angielski. Rozejrzałam się po klasie. Wszyscy i wszystko wydawało się takie inne. Dziewczyny, które zazwyczaj były ubrane w jasne, pastelowe kolory miały na sobie czarne, skórzane kurtki i mocny makijaż. Natomiast nie najlepsi uczniowie naszej klasy siedzieli z nosami w książkach, co było do nich niepodobne. Najnormalniejsza wydała mi się moja przyjaciółka Olka. Dziewczyna szeptała mi coś do ucha. Zrozumiałam tylko to, że wytłumaczy mi wszystko po szkole...

Kiedy wracałyśmy do domu, wypytywałam Olkę o to, co stało się z naszym światem, z ludźmi, ze szkołą i ze wszystkim. Dziewczyna kazała mi popatrzeć w górę. Przeraziłam się. Miejsce, gdzie kiedyś o tej porze można było zobaczyć chmury i błękitne niebo, zastąpiła galaktyka. Ciemność, gwiazdy i planety?! Nie potrafiłam uwierzyć w to, co się działo. Usiadłam na chodniku i patrzyłam w górę z niedowierzaniem. Nie potrafiłam pozbierać myśli w głowie. "Czy zbliża się koniec świata?!" - pomyślałam.

– Wiktorio, czy to naprawdę ty? – zapytała koleżanka.

– Olka, co ty mówisz? To chyba oczywiste, że ja.. O co chodzi! – zapytałam zdziwiona.

– Czy to ty? Wiktoria, najlepsza uczennica szkoły, pogodna i miła osoba, która niesie bezinteresowną pomoc każdemu, kto jej potrzebuje? – ciągnęła dalej Ola.

– No ja, a kto? – rzekłam.

– Teraz wyznam ci całą prawdę. Czekałam na ten moment od pięciu tysięcy lat. Tak naprawdę nazywam się Ari de Lune. Witaj na Nepluftunie! Ziemia i Neplufutun przeniknęły się. Ty żyłaś na Ziemi jako mądra, inteligentna dziewczyna. Teraz jesteś zupełnym przeciwieństwem siebie. Tak samo jest z każdym, ale ty zostałaś wybrana. Musisz przeprowadzić badania, które wykażą, który świat jest lepszy. Jeden z nich będzie zniszczony. Masz 24 godziny, aby je zrobić. Jeżeli się nie wywiążesz, obie planety przestaną istnieć.

Przemyślałam to, co powiedziała i wzięłam się do pracy. Opisywałam korę drzew z dokładnością, każdy liść, każde źdźbło trawy. Sprawdzałam ilość rzek na całym świecie. Patrzyłam na populację ludzi we wszystkich krajach. Starłam się

zrobić wszystko z jak największą dokładnością. Czas mijał bardzo powoli, tak jakby te 24 godziny zamieniły się w wieczność. Nagle poczułam się dziwnie. Jakaś nadprzyrodzona siła zamknęła mój notes. Poczułam, że tracę kontrolę nad swoim ciałem.

Nie wiem, jak to się stało, ale gdy otworzyłam oczy, ujrzałam swój dawny pokój. Byłam już u siebie! Udało mi się! W dłoni ściszałam kartkę z notesu, na której było napisane: "Zostało ci niewiele czasu, nie zawieź nas!" Uśmiechnęłam się szeroko i wyszłam z pokoju... To był cudowny dzień!